

## Jak wyglądała Wielkanoc w dawnym Gdańsku

Chowanie w ogrodzie czekoladowych słodyczy, czerpanie wielkanocnej wody czy danie z faszerywanej głowy świni. Na podstawie rozmów ze znawcami historii Gdańska postaraliśmy się wyłuskać ciekawostki na temat tego, w jaki sposób dawni gdańszczanie świętowali Wielkanoc.

Już na wstępie warto uprzedzić, że celebracja Święta Zmartwychwstania Pańskiego - zwanego w polskiej tradycji Wielkanocą - niewiele różniła się w dawnym Gdańsku od tego, jak wygląda współcześnie. Tak dawniej, jak i dziś, skupia się ona na aspektach religijnym i rodzinnym, czyli uczestnictwu w mszach i świętowaniu z najbliższymi przy suto zastawionym stole.

Jednak na przestrzeni dziejów można było natrafić w Gdańsku na zwyczaje, których kultywowanie zanikło. Dobrym przykładem są tradycje, które pojawiły się niegdyś wraz migracją do miasta mieszkańców kaszubskich i żuławskich wsi.

*- Dawniej na Kaszubach i na Żuławach była szeroko rozpowszechniona tradycja chowania przez dorosłych w przydomowym ogrodzie czy lesie czekoladowych słodyczy, np. zajączków czy jajek. Dzieci miały za zadanie je odnaleźć w wielkanocny poranek. Zwyczaj śmigusa-dyngusa polegał nie tylko na polewaniu wodą, ale przede wszystkim na smaganiu po nogach wierzbową różgą. Istniał także zwyczaj zwany wodą wielkanocną. W Wielkanoc, wczesnym rankiem, należało zaczerpnąć bieżącej wody pod prąd z rzeki. W drodze do domu trzeba było iść w całkowitym milczeniu i nie obracać się. Takiej wodzie przypisywano cudowne właściwości. Miała poprawiać cerę i chronić przed chorobami. Te obyczaje występowały również w Gdańsku - mówi prof. **Andrzej Januszajtis**, znawca historii Gdańska.*

### Złośliwie żarty podczas procesji

W czasach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej występujące w mieście różnice religijne - a właściwie różnice dotyczące obrzędowości u protestantów i katolików - niekiedy były w okresie poprzedzającego Wielkanoc Wielkiego Tygodnia źródłem napięć.

*- W dawnym Gdańsku dominowali protestanci, głównie luteranie i kalwini, katolicy stanowili mniejszość. We wspomnianym okresie katolicy urządzali na ulicach miasta różnego rodzaju procesje, które czasem były zakłócane przez protestancką młodzież, robiącą głupie dowcipy. Na szczęście władze miejskie nie przymykały oczu na takie zachowania i "goniły" rozrabiających - opowiada **Krzysztof Kucharski**, prezes stowarzyszenia Garnizon Gdańsk.*

Zapewne niemałym zaskoczeniem będzie fakt, że oprócz dobrze znanych czytelnikom Drogi Krzyżowej czy Procesji Rezurekcyjnej urządzano także procesje, których uczestnicy... sami biczowali się.

*- Średniowieczny i nowożytny Gdańsk, jak cała ówczesna Europa, znał także wywodzące się z XIII-wiecznych Włoch wielkanocne procesje biczowników, które miały miejsce w Wielki Piątek. Oddolnym inicjatywom zgromadzeń przeciwstawiali się nawet w średniowieczu sami księża. U jednych budziły odrazę, u drugich uznanie i współczucie - uzupełnia dr **Andrzej Gierszewski**, rzecznik prasowy Muzeum Gdańska. Jak spędzimy Święta Wielkanocne AD 2020?*

## **Faszerowana podrobami świńska głowa**

Dawni gdańszczanie przywiązywali bardzo dużą wagę do Wielkiego Postu. Po jego zakończeniu i rozpoczęciu świętowania Wielkanocy na stołach protestantów i katolików lądowały te same, zbliżone do współczesnych dania. Jedyna różnica polegała na tym, że protestanci nie praktykowali zwyczaju święcenia pokarmów.

*- W czasie trwania Wielkiego Postu pilnowano, aby nie urządzać ślubów i hucznych zabaw. Ściśle przestrzegano nakazu spożywania wyłącznie potraw postnych, a w Wielki Piątek w wielu domach prawie nic nie jedzono. Gdy wreszcie zakończył się czas postzenia, zarówno protestanci, jak i katolicy zasiadali w Wielkanoc do śniadania przy suto zastawionym stole. Podobnie jak dziś można było na nich spotkać różnego rodzaju pieczenie, babki wielkanocne czy jajka - kontynuuje Kucharski.*

Nasz rozmówca zastrzega jednak, że wśród wielkanocnych smakołyków znajdowało się również danie, które raczej nie przypadłoby nam do gustu. Tym daniem była głowizna, czyli... faszerowana podrobami świńska głowa, bardzo popularna w Gdańsku jeszcze w XIX wieku.

## **Przed wojną Wielkanoc nie uległa komercjalizacji**

Większych zaskoczeń nie znajdziemy w okresie międzywojennym. Odnotowania wymaga jednak fakt, że Wielkanoc oparła się wówczas zjawisku, które już wtedy można było zaobserwować w przypadku Bożego Narodzenia.

*- Nie kojarzę, by tradycje wielkanocne w zasadniczy sposób różniły się od tego, w jaki sposób dziś obchodzimy Wielkanoc. Przed wojną też było to święto o charakterze wybitnie religijnym. W odróżnieniu od Bożego Narodzenia, które już wtedy zaczęło być mocno komercjalizowane. Oczywiście przed Wielkanocą też były przeceny w sklepach, reklamy zachęcające do zakupów i robienia prezentów, ale w znacznie mniejszej skali - opowiada dr **Jan Daniluk**, dyrektor Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego, badacz historii Gdańska w XIX i XX w.*

## **Wielkanoc czasem integracji polonii gdańskiej**

Z ciekawostek dotyczących celebrowania Wielkanocy w czasach Wolnego Miasta Gdańska warto jednak wspomnieć o tym, że dla tutejszej polonii był to okres szczególny nie tylko pod względem religijnym. Chodzi o to, że polskie kościoły katolickie pełniły rolę nie tylko miejsca sprawowania liturgii, ale również integracji Polaków, zamieszkujących w zdominowanym przez Niemców mieście.

*- Nie znam żadnych relacji ani doniesień prasowych, które by wskazywały na jakąś wytworzoną w Gdańsku tradycję wielkanocną, która byłaby zasadniczo odmienna od reszty naszego regionu. Przed wojną gdańszczanie gromadzili się w kościołach na Triduum Paschalnym i Wielkanocy, potem zasiadali z bliskimi do świątecznego stołu, a w lany poniedziałek sprawiano sobie psikusy. I tyle. Warto wspomnieć, że dla polonii wspólna celebracja i spotkania w okresie świąt nabierały także charakteru integracyjnego - kwituje dr Daniluk.*